

Prof. dr hab. Wojciech Kaute
em. Profesor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
i Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach

Bielsko-Biała 09 06 2024

Recenzja pracy doktorskiej magistra Krzysztofa Krosnego
Koncepcja odrodzonej Polski według Kazimierza Kelles-Krauza.
Marxizm a państwo i naród – wybrane zagadnienia

Przedmiotem pracy jest myśl Kazimierza Kelles-Krauza. W literaturze przedmiotu tradycyjnie określa się go jako wybitnego, czy wręcz najwybitniejszego, reprezentanta polskiej myśli socjalistycznej. Z dzisiejszej perspektywy patrząc, sytuacja jest jednak dwoista. Z jednej bowiem strony jego koncept – jeżeli ująć go w kontekście myśli europejskiej, a nawet tylko polskiej myśli społeczno-politycznej, dziewiętnastego i dwudziestego wieku – jego twórczość nie wygląda na zbyt odkrywczą, a przemyślenia na głębokie i cenne. Z drugiej jednak strony – tak to często w *historii idei* bywa – dorobek tego autora zawiera w sobie splot problemów, nad którymi trudno było w Polsce, na przestrzeni wielu pokoleń - przejść obojętnie. Nie dało się ich ominąć... I – w jakimś zakresie – jest tak także dzisiaj. Na ten wspomniany splot składają się takie oto kwestie. Jest to kolejno: 1. zagadnienie niepodległości Polski; 2. rola proletariatu; 3. marksizm i jego znaczenie dla świata; 4. nacjonalizm i rola państwa; 5. mniejszości w Polsce. Jest to, jak widać, materia wysoce chybota, żeby nie powiedzieć - drażliwa. Nie zmienia to jednak faktu, iż wybór tematu pracy wydaje się trafny...

We wszelkich badaniach nad myślą Kelles-Krauza, tym, co wzbudzało zawsze zainteresowanie, była koncepcja tego, co określał on jako *prawo retrospekcji przedmiotowej*. Brzmi to dosyć tajemniczo. Autor pracy poprzedza to sformułowanie jeszcze słowem: *socjologiczne* (np. s. 149). Czym ono jest? I autor odpowiada: Kelles-Krauz tak „opisuje swe prawo. „Ideały, którymi wszelki ruch reformacyjny pragnie zastąpić istniejące normy społeczne, podobne są zawsze do norm z bardziej lub mniej oddalonej przeszłości”” (s.70). I autor przytacza metaforę Krauza: „Martwy opanowuje tu żywego – po to tylko, aby go prowadzić naprzód” (ibidem). I tu pojawiają się od razu trudności, z którymi autor będzie się musiał uporać. Wszystkie one dadzą się sprowadzić do jednego, zasadniczego pytania. Jest to pytanie o to, czy wspomniane *prawo* to coś, co stanowi punkt odniesienia dla refleksji nad wyszczególnionymi powyżej problemami, niejako klucz dla ich rozstrzygnięcia; czy wręcz przeciwnie: czy te kwestie, tak czy inaczej przedstawione, „złożą się” na to uogólniające *prawo* (a także jaki jest ich wzajemny związek; i jaka jest ich hierarchia).

Zacznijmy – z „duchem” programu Polskiej Partii Socjalistycznej – od Polski. Jak pisze autor w pierwszych partiach pracy „dla Kelles-Krauza, jako polityka najważniejszym zagadnieniem była kwestia narodowa, w tym [w] szczególności problematyka polska” (s. 14). Ten problem wiąże się u Krauza, niemal automatycznie, ze wspomnianym proletariatem i marksizmem. Tu zaś pojawia się powszechnie znany program Róży Luksemburg: Polska jest częścią szerszego obszaru geopolitycznego – Rosji. A więc najpierw wyzwolenie społeczne. K-Krauz nie zgadza się z tym. „W ogóle nasłuchaliśmy się do obrzydliwości [...] rozumowań przeciw niepodległości Polski w programie socjalistycznym – przytacza jego słowa autor – dlatego że wyzwolenie narodowe może nastąpić dopiero po rewolucji socjalistycznej, a przed nią niepodległa Polska byłaby zapewne (zapewne!) państwem klasowym, którego przecież proletariatus budować nie może!” (s. 106). Jak się ma jedno do drugiego? Jedno drugiego nie wyklucza. „Socjalizm głosi swe wartości dla wszystkich, z kolei patriotyzm dla własnego narodu – czytamy w pracy. Dlatego, iż socjalizm i patriotyzm walczą o te same idee, Kelles – Krauz widzi możliwość połączenia socjalizmu z patriotyzmem” (s. 110). „Trzeba - przywołuje słowa Krauza autor - sproletaryzować niezależność Polski, a nie patriotyzować walkę proletariatu. [...] Trzeba kierować się na każdym kroku zasadą, że niezależna Polska jest dla proletariatu, a nie proletariatus dla niezależnej Polski. Trzeba brać nasz program jako najwyższy stopień rozwoju punktu wyjścia socjalistycznego, a nie patriotycznego” (s. 162-163). I autor omawianej pracy komentuje: Krauz „dokonał połączenia socjalisty z patriotą. [...] Był w stanie pogodzić się, jeżeli będzie taka konieczność, że najpierw odrodzi się Rzeczpospolita, nawet jeżeli będzie w niej ustrój demokracji burżuazyjnej, a dopiero w późniejszym okresie, proletariatus, który wywalczy niepodległość Polski, przez rewolucję urzeczywistni idee socjalizmu. Pogląd ten wynikał z przyjęcia dwóch programów: po pierwsze, z programu minimalnego, który zakładał odrodzenie Rzeczpospolitej, po wtóre, z programu maksimum, który miał wprowadzić zasady socjalizmu” (s. 162-163). Autor ten wątek rozwija w wielu miejscach pracy. A więc są to dwa – ze sobą związane – wątki: proletariatus i Polska; Polska i proletariatus.

I tu, siłą rzeczy, jak przystało – powtórzmy - na socjalistę, pojawia się marksizm. Marksizm, jak pisze Kelles-Krauz, przywoływany przez autora, „wbrew tym, co go nie znają, nie jest wcale dogmatem; nawet nazwa «system» nie jest dlań trafna. Jest on metodą badania” [...] [Dlatego] zasady socjalizmu zawierają tylko wskazówki dla rozwiązywania konkretnych zagadnień danego czasu i kraju, ogólny jego kierunek – a nie gotowe raz na zawsze formuły. Trzeba umieć te zasady do danych kwestii stosować, albo też, jeżeli następcza się coś rzeczywiście nowego, w życiu społecznym nieprzewidzianego – rozszerzać i uzupełniać, kierując się zawsze ich głęboko rewolucyjnym duchem” (s. 15). „Czym był, *de facto*, marksizm dla

Kelles-Krauza - zadaje pytanie autor dysertacji. I odpowiada pytaniem: tylko narzędziem służącym do rozwiązania socjalnych problemów proletariatu, a w przypadku Polski również do jej odrodzenia, czy idea, która miała zbudować nową cywilizację? (s. 79). „To, co dla Marksa było narzędziem, dla Kelles-Krauza stało się celem, i na odwrót:, to co dla Marksa było celem, dla Krauza egzystowało jako narzędzie. Socjalista Krauz [...] odrzucił utopię komunizmu na rzecz realności odrodzenia Rzeczypospolitej” (ibidem). Zawile to sformułowania, nieproste do zrozumienia tezy, ale „duch” tekstów Kelles-Krauza taki właśnie jest.

I tak to, wracamy do punktu pierwszego; do Polski. Tu, tradycyjnie pojawia się kwestia rozbiorów. „Dla Kazimierza Kelles-Krauza rozbiory Rzeczypospolitej nie były koniecznością związaną z ekonomicznym rozwojem kraju – czytamy w pracy. Uwzględniając ideę materializmu historycznego nie można uzasadniać ich, tworzącymi się potrzebami państwa oraz społeczeństwa, jak również powstawaniem systemu opartego na kapitalizmie. Jednocześnie autor pracy *Niepodległość Polski a materialistyczne pojmowanie dziejów* próbuje [...] odszukać [...] [przyczyn] utraty niepodległości Polski w czynnikach ekonomicznych, z tym zastrzeżeniem, iż należy poszukiwać ich nie w bezpośrednich, ale wtórnych bodźcach materialistycznych [chodziło, jak sądzę, autorowi o bodźce materialne]. To właśnie odległe czynniki ekonomiczne przyczyniły się do takiego stanu I Rzeczypospolitej, w której nie utworzył się hegemoniczny organ sprawujący władzę, a klasa mieszczańska – stan trzeci – była *de facto*, bezsilna. W tym samym czasie w otoczeniu Polski wytworzyły się silne państwa oparte na systemie dynastyczno-militarnym. Co ważne, istnienie tak słabej Rzeczypospolitej, nie powodowałyby zakłóceń w budowaniu systemu opartego o zasady kapitalistyczne, podobnego do tego jaki powstał w państwach sąsiednich. [...] Władza panująca w Polsce przedrozbiorowej była w stanie również, przynajmniej w takim samym stopniu jak w państwach sąsiednich, przyczynić się do wprowadzenia kapitalizmu” (s. 94). A więc, wbrew powszechnemu biadołeniu, nie było tak źle... To wszystko dla Krauza – w polemice z Piłsudskim - nie oznacza jednak, iż program socjalistów polskich jest wyłączną sprawą Polski. Przeciwnie. Kelles-Krauz, jak pisze autor, „przedstawia możliwość połączenia idei: zwiększenia siły nabywczej rynku wewnętrznego, postrzeganego jako składowa proletariatu miejskiego i wiejskiego, z wartościami o które walczą socjaliści” (s. 110)). A to są wartości uniwersalne. I taki jest przekaz kultury polskiej. Dla Krauza – autor posługuje się tu opinią T. Snydera - „zapowiedzią polskiego socjalizmu jest romantyczna tęsknota Mickiewicza [...] mało radykalna lewica mogła, co najwyżej sięgać do przeszłości szlacheckiej republiki, niż do poprzedzających ją chłopskich lub prehistorycznych ekumen” (s. 159). Naród polski jest silny. I potrafi zorganizować się w dobrze funkcjonujące państwo. Oto *prawo retrospekcji przewrotowej* (ibidem).

Jaka zatem miała być dla Krauzego odrodzona Polska? – zadaje pytanie autor dysertacji (s. 264). I odpowiada: „Odrodzona Rzeczpospolita musi być państwem konstytucyjnym. Konstytucja [...] jest zbiorem elementarnych praw, które pozwalają społeczeństwu na rządzenie sobą samym w swoim państwie. To właśnie w konstytucji, jako podstawowe prawa, mają być zapisane: zasada równości wszystkich wobec prawa, gwarancja swobodnego zrzeszania się w organizacjach społecznych, ale również i politycznych oraz wolność słowa, prasy... (s. 265). A to oznacza, iż w naród polski – rozumiany „w pojęciu nowoczesnym” (s. 270) - wpiszą się mniejszości, dotychczas pozostające poza nim. I tu Kelles-Krauz rozwija wątek asymilacji Żydów. W jego poglądzie, jak pisze autor, wyraźnie przebija się myśl, że narodowość jest cechą, którą każdy może w danej chwili sobie wybrać, a nie czymś wrodzonym. [...] W przyszłości przewidywał, że, po pierwsze, raz spolonizowani Żydzi będą pełnoprawnymi Polakami, których nie będzie się skłaniać do ponownego przejścia na Żydostwo, po drugie, uważa, że będzie wzrastać liczba osób o wyższym statusie wykształcenia, jednocześnie posiadających podwójną narodowość Polsko-Żydowską” (s. 281).

Recenzowana praca jest bardzo obszerna. Jej podstawę stanowi bardzo rozległa (tak to trzeba chyba nazwać) literatura. Autor podszedł do podjętego przez siebie zadania bardzo ambitnie. Całokształt tekstu wskazuje na jego ogromną pracowitość, nieprzeciętne odczytanie, a także – co warto podkreślić i co zostało prawdopodobnie przejęte od głównego bohatera jego rozważań – emocjonalne zaangażowanie. Jednakże, jak wszystko w życiu, także i to, ma swoje strony negatywne. Przede wszystkim, za dużo tego tekstu. Nie rozumiem tego ostatniego jako całokształtu własnych, autorskich rozważań; te są w każdej pracy naukowej najważniejsze i najcenniejsze – zarówno jako przedmiot akceptacji, jak i polemiki. Przez tekst rozumiem przywoływane cytaty, jak i myśli autorów drugorzędnych; w tym zaś szczególnie poglądy zdecydowanie odbiegające od tematu. Autor, w ferworze wywodu, niejednokrotnie zapomina o czytelniku; a to zdecydowanie utrudnia lekturę; jak i możliwość sporządzenia w miarę przejrzystej i przekonującej recenzji. I tu dochodzimy do kluczowego problemu. Jest on zdecydowanie dwoisty; niejednoznaczny. Tekst jest, jak się rzekło, ambitny. A to oznacza, iż z całości autorskich wywodów powinien wyłonić się wyraźny obraz tego wszystkiego; główna teza pracy, jej przesłanie. A tego tutaj nie widać. Jeżeli w tradycyjnej interpretacji konceptu Kelles-Krauzy przyjmuje się, iż rdzeniem tego konceptu jest *prawo retrospekcji przedmiotowej*, to z całokształtu rozważań autora to *prawo* wyraźne nie wybrzmiało. Nadmiar narracji – dygresji i cytatów – zdecydowanie autora przytłoczył; choć nie chcę powiedzieć, że przerósł (autor, bez wątpienia, bardzo się stara). A może ma on krytyczny stosunek do tego *prawa*; uznając je za truizm? Tego jednak też tu nie widać...

Autor krąży około tematu. Już jest blisko „istoty” zagadnienia; a jednak ona mu umyka. Nie jest to kwestia przypadku. W dyskusjach nad kondycją cywilizacyjną Polski czasów nowożytnych i współczesnych nazwisko Kelles-Krauza ciągle się pojawia. Myśliciel nie-pierwszorządny, a jednak wpisujący się w kanon Historii polskiej myśli filozoficzno-społecznej. Na czym polega ten fenomen? Jak śmiem twierdzić, twórczość Kelles-Krauza – jakby w soczewce – ogniskuje w sobie wielość nieprzepracowanych polskich problemów. To jest ten splot, o którym mowa była na początku. Nie został on do dziś rozsypłany, a i związki pomiędzy jego częściami składowymi przemyślane. Cała polska wielowiekowa tradycja, od przynajmniej czasów zaborów, wydaje się mało spójna; chciałoby się powiedzieć: „rozedrgana”. I tak właśnie przedstawia się dorobek intelektualny Kelles-Krauza; niezależnie od tego, czy miał świadomość tego faktu, czy też nie. Zdecydował tu odbiór następujących po sobie pokoleń. Cały czas nie wiemy, kim jest w Polsce ten „martwy”, który „opanowuje żywego”. To wszystko, w jakimś stopniu, usprawiedliwia brak w pracy wyrazistego obrazu problemu.

Jednak nie jest tak do końca. Obiektywne trudności, związane z rekonstrukcją konkretnego tekstu, a dbałość o jego redakcję, to dwie różne rzeczy. Praca zawiera ogrom błędów stylistycznych. Najbardziej irytujące dla recenzenta było pojawiające się wielokrotnie w tekście sformułowanie: „tylko i wyłącznie”; brzydko to brzmi, nieelegancko... Nadto, z tych „grubszych” potknięć trzeba wskazać na zupełnie niezrozumiałą manierę autora, wyrażającą się w tym, iż autor, ciągnąc wywód – jak się rzekło, niezwykle erudycyjny – nagle – ni stąd, ni zowąd – robi, odbiegając od tematu dygresję; czy też przerzuca wywód do rozbudowanego przypisu - nie wiedzieć z jakiego powodu; a na domiar tego w tym przedsięwzięciu niejednokrotnie wykorzystuje przestarzałą literaturę. Stwarza to wrażenie, że autor chce zaimponować czytelnikowi swoją erudycją. A efekt jest dokładnie odwrotny od zamierzonego. Psuje to obraz całej pracy. Tekst zawiera także dużo literówek; zbyt dużo. W oczy rzuca się także brak staranności w zredagowaniu spisu treści. Wstęp pozostawia też dużo do życzenia; w szczególności brakuje tu wielu akapitów. Zakończenie jest niejasne, chaotyczne; i nie wygląda bynajmniej na „Zakończenie”, rozumiane jako podsumowanie przemyśleń. I nie wiem, co to oznacza w bibliografii: „POZOSTAŁE” (s. 284).

Biorąc pod uwagę to, iż strona merytoryczna dysertacji, ogrom włożonego w nią wysiłku, jak i zaangażowane intelektualne autora, zdecydowanie przeważają nad brakiem dbałości o styl i redakcję, stwierdzam, iż recenzowana praca odpowiada wymogom stawianym dysertacjom doktorskim i wnioskuję o dopuszczenie magistra Krzysztofa Krosnego do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Logan Kent